

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Bibliotece Polskiej, 6, quai d'Orléans.
w Księgarni Polskiej, 20, rue de Seine-St-Germain.

N^o 40.

PRENUMEROWAĆ MOŻNA

w Księgarni A. Francka, 67, rue de Richelieu.
w Londynie: u p. A. Krasieńskiego 40, Duke Str. St-James's.
Oraz we wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech.

Cena prenumeraty:

Narok fr. 20
Na pół roku fr. 10
Na trzy miesiące fr. 5

DNIA 3 LISTOPADA 1860 ROKU.

Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SABOTE**.

(Wszelkie zgłoszenia dotyczące niniejszego pisma, tudzież przesyłanie reklamacyj i listów, mają być adresowane: à M. J. K. Ordyniec, 6, quai d'Orléans, à Paris.)

Odbieramy radośną wiadomość ze Stambułu. Pięćmilionowy naród słowiański zrywa stanowczo z Moskwą i z schyzmą. W dniu 23 października, akt Unii z Rzymem podpisany został przez reprezentantów narodu bułgarskiego. Nie mamy czasu ani siły, w tej pierwszej chwili, aby zdać sobie sprawę z wypadku, który tak wielką może mieć wagę w przyszłości i tak wielkie przybrać rozmiary na Wschodzie: ogłaszamy tylko listy z dwóch ostatnich poczty, pisane przez naocznego świadka, pod gorącym wrażeniem i toczącej się walki i otrzymanego już na wpeł zwycięstwa:

Stambul d. 17 października. « W tych dniach odbyło się zgromadzenie znakomitszych Bułgarów w Stambule, ulegających po największej części wpływowi ambasadora Moskwy. Prezydujący na tém zebraniu biskup oświadczył, że nie mogąc opierać się dłużej woli narodu, widzi się zmuszonym do coraz większego rozdziału z Grekami i do wyraźnego zażądania od Porty osobnego bułgarskiego patriarchyatu. « Muszę was jednak uprzedzić, dodał, że władze tureckie niechętnie są temu żądaniu i że W. Wezyr, za powrotem do Stambułu, będzie wymagał, byśmy wrócili pod władzę patriarchy greckiego. Ujrzymy się przeto w konieczności, albo poddania się obcej hierarchii, która nas ciemniczy, albo stawienia oporu władzy tureckiej, albo nakoniec chwycenia się stanowczego środka, który raz na zawsze uwolni nas od przemocy Greków, od podejrzeń Turków i zabezpieczy Wysoką Portę od sąsiedniego nacisku. »

« Nie trudno się domyślić że tym stanowczym środkiem, nieokreślonym wyraźnie w mowie biskupa, była prośbą unia z Rzymem; gdyż w tym jedynie razie, rząd turecki, odwołując się do zaręczonej poddanym swoim wolności sumienia, mógłby skutecznie wymówić się przed Moskwą. Głos biskupa był tu wiernym tłumaczem uczuć narodu, który przedewszystkiem nalega na stanowcze zerwanie z Grekami i żąda ponowienia petycji o ustalenie odrębnego patriarchyatu. Ale, dopóki Bułgarzy należeć będą do kościoła greckiego, Porta nierada zadosyć uczynić ich żądaniom i powtarzane w tym celu kroki nie sprowadzą rozwiązania zawilgłej kwestyi. Tymczasem Moskale bawią Bułgarów obietnicami, chociaż w rzeczywistości, nie zdaje się, by życzyli dla nich osobnego narodowego patriarchyatu. W tym religijnym sporze i nienawiści Bułgarów ku oficjalnemu kościołowi, idzie także, a może przedewszystkiem, o interes narodowy i polityczny. Lud prowadzony przez niższe duchowieństwo widocznie skłania się ku Zachodowi, by z jego pomocą uwolnić się od moskiewskiego wpływu. Bułgarskie pragnienia i nadzieje zwrócone są ku Francji; chęć pozyskania jej opieki, popchnęła cały naród do powrócenia na łono katolickiego Kościoła. Rzym nie narzuci Słowianom tureckim obrządku łacińskiego, bo umiał zawsze szanować narodowe liturgie i dziś jeszcze za wiernych synów Kościoła uważa Słowian i Ormian-Unitów. Ale ta nowa rewolucja religijna, byłaby o tyle tylko możebną w Tur-

cyi, o ileby została popartą przez państwo katolickie Zachodu. »

List z d. 24 października, donosi co następuje:

« Pisałem poprzednio o wzburzeniu umysłów pomiędzy Bułgarami Stambułu: nominacya nowego patriarchy do dawnych płomieni dorzuciła żaru i ruch w początkach nieoznaczony i niepewny podniosła do godności narodowej manifestacyi. Ci co się wahali, ci nawet co dotychczas natelnienie i hasło brali od Moskwy, nie zdołali oprzeć się niepohamowanemu prądowi publicznego uniesienia, i dziś w kościołach, w tłumie innych, kładą podpisy na wygotowanym akcie Unii z Rzymem.

« Z dawien to dawna i wpośród ludu i wpośród niższego bułgarskiego duchowieństwa, tłała, szerzyła się nienawiść ku patriarchyatowi Stambułu, greckiej współce, co wyższe miejsca wyłącznie powierzała Grekom, a słowiańskie cerkwie i dyecezye puszczała w arendę dającemu więcej. Ustąpienia przyszły zapóźno i nie zatarły żywych wspomnień długoletniej krzywdy. Nie pomogło, że ostatniemi laty, kilku bułgarskich księży przypuszczono do godności biskupiej; i jeden to z nich, dzisiejszy bułgarski biskup Stambułu, wygotował i przeprowadził akt, na który się teraz patrzymy. Szedł naprzód, ale poza sobą czuł gorący oddech narodu, czuł parcie siły, która na raz wytkniętej drodze już mu ani ustać ani z niej zboczyć nie dozwoliła i kiedy przed kilkoma dniami wezwany został, by nowemu patriarsze złożył i hołd i pokłon, podwładni ostrzegli go natychmiast, że krok podobny zagrozi mu raz na zawsze przystęp do Kościoła i powrót do sprawowanego urzędu.

« W wczorajszym dniu dwa tysiące Bułgarów, z tymże samym biskupem na czele, podpisało deklaracyą, przez tutejszego arcybiskupa katolickiego już potwierdzoną, z której wyjatkki załączam w pospiesznym tłumaczeniu. Za kilka dni najdalej będzie mu ona urzędownie i uroczystie wręczoną, dla przesłania Ojcu Ś. i oderwie, bodaj raz na zawsze, pięćmilionowy naród od Moskwy i od schyzmy. Stambulsko-bułgarska gmina wystąpi w imieniu przeszło stu bułgarskich parafii, które jej do kroku tego udzieliły nieograniczonego pełnomocnictwa.

« Można być pewnym, że w początkach zdziwienia, a strwożeni później liczni tutejsi agenci Moskwy użyją wszelkich sprężyn, by udaremnić na wpeł dokonane dzieło, odwrócić cios, który grozi zniszczeniem ich długoletniej, systematycznej pracy. Po dziś dzień wmawiają oni w Bułgarów, że starali się nakłonić Portę do utworzenia oddzielnego schyzmatycznego dla Bułgarii patriarchyatu; teraz zapewne szczerze i gorąco wezmą się do tego dzieła, bo widzą, że ostatnia to już chwila i ostatni środek dla uspokojenia namiętności i zapala rozbudzonego może również z politycznych pobudek, jak z dogmatycznych i religijnych przekonań. Jeżeli Francya wesprze sprawę katolicyzmu i narodowości bułgarskiej, to ręczyć można, że tryumf Unii niedaleki i nieomylny. Gdyby jednak margrabia de Lavalette pozostał na boku, a mimo to Bóg

nie pozwolił upaść dobrej sprawie, to chwalażąd i zasługa należeć się będzie przedewszystkiem Emigracyi polskiej i tój garstce wygnañców, którzy od czasów węgierskiej i krymskiej wojny, rozbiegli się po Turcyi i osiedli wśród bułgarskiego ludu. Bo i któż mógł i skuteczniej i dobitniej wypowiedzieć Słowianom tureckim istotną prawdę o moskiewskim systemacie i rządzie? Każdy z nich, stary żołnierz, osiadły robotnik, albo nawet włóczega, pod brzemieniem nieszczęść upadający nędzarz, szedł od wsi do wsi, od chaty do chaty; gdzie się zatrzymał, opowiadał obok swojej, historią polskiej niedoli i moskiewskiego ucisku; niósł świadectwo prawdzie, pomiędzy uwodzonym czas długi narodem, szerzył postrach i wstręt ku carowi, zadawał fałsz podstępny moskiewskim obietnicom. Każdy też z nich, czy dłużej czy krócej na Wschodzie przebywał, może dzisiaj wyznać z dumą, że się przyczynił do tego dzieła wielkiego, które Rossyi nowy cios zadaje, Kościołowi nowy gotuje tryumf, i starą chwałę Polski, jej zasługę dziejową, Unią, w chwili w której może najbar.żniej jest zagrożona, odżywia i utrwała. »

O to są główne ustępy aktu Unii bułgarskiej :

« Świat chrześcijański nie przepomniał dotychczas, iż naród bułgarski miał sobie przez świętych apostołów Cyrylla i Metodego nadaną hierarchią odrębną, narodową i kanoniczną, spojną z S. Kościołem powszechnym rzymskim przez węzeł synowskiego posłuszeństwa. Wpółród nieszczęśliwych okoliczności i przez środki zbrodnicze, udało się greckim patriarchyom wyznąć naród bułgarski z tój kanonicznej instytucyi, obedrzeć z dawnych praw i przywłaszczyć nad nim powagę, przeciwko której naród bułgarski nieraz, ale napróżno protestował... »

« Dzisiejsze pokolenie, przywiązane do wiary przodków i do nigdy nieprzemijającego prawa, a ośmielone ogłoszeniem baty humajun I. C. M. Sultana, które każdemu z poddanych zaręczyło wolność sumienia i wyznań religijnych, podnosi głos przeciw gwałtowi ciążącemu od wieków, gwałtowi który zagraża rozwojowi narodowości, wyduje ją w ręce prześladowców, wystawia na nadużycia duchowieństwa antychrześcijańskiego, złożonego z ludzi obcego plemienia. By wydać sąd o biskupach, którym oddani jesteśmy na pastwę, dość wspomnieć, że i w obecnej chwili wielu z nich odpowiada przed trybunałami za zbrodnie dzieciobójstwa, gwałcenia niewiast, symonii itp. Naród bułgarski, pragnąc przedewszystkiem dochować w czystości wiarę przyjętą od świętych apostołów, postanowił zerwać węzeł łączący go z antykanonicznym patriarchatem i duchowną swoją matką, S. Kościół bułgarski, oddać na nowo pod powagę i protekcję S. Kościoła powszechnego. »

« W tym celu, my niżej podpisani reprezentanci Bułgarskiego narodu, by odnowić węzły łączące go z S. Kościołem rzymskim, a to za pośrednictwem następcy S. Piotra, najwyższej widomej Głowy chrześcijańskiego Kościoła, uznajemy niniejszemu dogmata Kościoła rzymskiego za święte, przyrzekamy szczerą i zupełną wierność Jego Świętobliwości Papieżowi Piusowi IX, Jego następcom i apostolskim legatom... »

« Naród bułgarski, opierając się na dekretach S. Kościoła Rzymskiego, co do zachowania obrządku Kościołów wschodnich, ma pewność, że ten obrządek i liturgia pozostaną nietknięte, stosownie do przepisów soboru florenckiego. »

« Na tój zasadzie, my niżej podpisani błagamy pokornie Jego Świętobliwość Piusa IX, aby przyjmując Kościół nasz bułgarski na łono powszechnego Kościoła katolickiego, raczył uznać za kanoniczną, naszą hierarchią odrębną i narodową. »

« W końcu udajemy się do J. Świętobliwości Piusa IX aby J. C. M. Cesarza Francuzów, jako starszego syna Kościoła, zaprosił do wstawienia się za nami u J. C. M. Sultana. Jego potężne wdanie się, przyczyniłoby się do uznania naszego Kościoła za narodowy, obroniłoby od ucisku greckiego i intryg obcych. »

« Pro imy nastatek rząd Francyi, by nie uchylił nam

tój opieki, której doznają inne katolickie ludy, wchodzące w skład państwa otomańskiego. »

Z Królestwa Polskiego (koresp.) Odbierając w tój chwili list pisany z naszej prowincyi, miałobyście prawo domagać się nowin mających związek z tyle głośnym zjazdem monarchów w Warszawie. Pozwolę sobie jednak czém inném zająć waszą uwagę. Gospodarz na wsi zamknięty, późno się dowiaduje o wielkich tego świata wypadkach. Przed kilkoma dniami skończyłem w mojej wsi oczynszowanie : a pełny dzieła, którym żyłem przez kilka miesięcy, o niem tylko myślę, o niem mówić mogę, i pragnę wam przedstawić trudności, z którymi się u nas spotyka ta najważniejsza, mojem zdaniem, sprawa. »

Trzy są strony do tój sprawy wmiieszane : właściciele, włościanie i rząd rossyjski ; wszystkie trzy, jeśli nie jednako, a zwłaszcza nie z jednakich pobudek, niemniej przeciwieź stanowczo reformie sprzyjają. Nie masz, mógłbym powiedzieć, w całym Królestwie obywatela, coby niepojmował jak wiele nam zależy na szczęśliwem urządzeniu stosunków włościańskich, a za dowód tych przekonań mogłyby, między innymi, posłużyć tegoroczne obrady Towarzystwa rolniczego w Warszawie ; podobnie i włościanie, mając ciągle przed oczyma obraz rozrzuconych po kraju kolonij, zazdroszą ich zamożności i do niej wdychają ; nareszcie i rząd, tak czujną o los włościan okazujący troskliwość, dąży ku reformie i postanowieniem z 1858 roku ręce dotąd związane obu stronom rozwiązał. Zdawałoby się więc, że gdy wszyscy ku jednemu zmierzają, rzecz powinna iść szybko i wszystkim dogodnie ; tćm bardziej, że wprowadzona w wykonanie nowa pożyczka Towarzystwa kredytowego dostarcza już mniej zamożnym właścicielom pożądanej zapomogi na przetrzymanie pierwszych chwil i na niezbędne w przemianach nakłady. Tymczasem tak nie jest : oczynszowanie wogóle nie postępuje i lękać się trzeba, że w szerszych rozmiarach długo jeszcze nie postąpi. Niedawno temu, ks. Gorczaków, wróciwszy do Warszawy po długiej w Królestwie niebytności, zapytał jednego z urzędników : ile kontraktów włościańskich przysłano do potwierdzenia? Gdy mu odpowiedziano, że ani jednego, Moskat pogardziłem słowem polską szlachtę potępił. Nie mam chęci ani nadziei oświecenia Rosyan, zbyt nienawistnych, aby chcieli słuchać wykładu, zbyt rzeczy nieświadomych, aby go mogli zrozumieć. Ale niejednen między wami gotów rzucić podobną skargę na obywateli Królestwa, i przypomniawszy sobie z jakim to zapalem przyjęto wnioski na sesjach Towarzystwa rolniczego, zawołać : oto zgodzili się a teraz nic nie robią ! Tego rodzaju zarzuty pragnę niniejszym listem uprzelżyć. »

Królestwo kongresowe weszło już oddawna na drogę reformy. Wszak przed rokiem 1846 oczynszowano większą część włościanów ; że zaś od tój pory sprawa nieposunęła się wcale, winniśmy to głównie opiece rządowej, ukazem cesarskim nad chłopami rozeigniętej. Wistocie, od owego ukazu z r. 1 46 aż do postanowienia Rady administracyjnej z r. 1858, ani jeden Kontrakt włościański potwierdzonym nie został. Dopiero w dwóch ostatnich latach, odkąd stałe ogłoszono przepisy, podług których umowy zawierane być mają i na Delegacye obywatelskie włożono obowiązek pilnowania tych reguł, właściciele dóbr powzięli znowu nadzieję, że reforma stanie się możebną. Wszyscy więc, mogą rzecz śmiało, gotowali się do nowego porządku i z włościanami rozpoczęli układy ; a jeśli dotąd prawie żadnych nieotrzymali rezultatów, przyczyna leży niekoniecznie w nich samych. Stałe na przyszłość ogólne brak gotówki w klasie rolniczej i brak oświaty w włościanach ; ale może jeszcze bardziej utrudnia reformę dotychczasowe postępowanie rządu i istniejące podzielenie prawodawstwo. Zatrzymajmy się przez chwilę nad każdą z tych trudności. »

Wiadomo, że dawniejsi właściciele, uważając wszystkie ziemie wiejską za swą własność wyłączną, obsadzali na niej chłopów w ten sposób, że grunta włościańskie nie

przestawały wraz z dworskimi je. Innej tworzyć całości. Nieznano dawniej uprawy roślin pastewnych, rząd wynikał podział na trzy pola, a każdego z nich jedna część należała do dworu, druga do włościan. Nadto niewzbraniało włościanom używać lasów, bo ich budynki do dworu należały, a w borze i na ugorach wspólnie wraz z dworem mieli pastwiska. W ten sposób grunta wiejskie rozdzielone zostały w szachownicę i zrodziły się służebności leśne i pastewne. Rzecz widoczna, że taki stan rzeczy, nie może służyć za podstawę do kontraktów wieczystych: zatrzymałby wszelki postęp wrolnictwie, zwłaszcza w leśnym gospodarstwie i pogorszyłby pod niejednym względem los samychże włościan. Umowa czynszowa musi więc zacząć od zniesienia służebności i od separacji gruntów, tak dworskich jako i włościańskich. Nowy pomiar i zamiana gruntów prowadzi za sobą rozmaite uposażeń, do której stopę czynszową wypadnie zastosować; zmusza w wielu razach do przestawienia budynków włościańskich, zatem do nowych kosztów i strat nieuniknionych; umieści prawdopodobnie niejednego włościanina na gruntach tak niekorzystnych, że on pierwszych chwil na nowym uposażeniu nie będzie w stanie przetrzymać. Nie więc dziwnego, że włościanie z wielką trudnością przystają na zamianę gruntów, czy dlatego że w ogóle są mało zasobni, czy też że każdy z nich przywykł do swojego ziemi kawałka i do tradycyjnego sposobu gospodarowania: tymczasem postanowienie Rady Administracyjnej wyraźnie zastrzega, aby przynajmniej dwie trzecie gospodarzy zgodziło się na regulację gruntów. Dodajmy, że zniesienie używalności leśnych a zwłaszcza wspólnego po ugorach i odłogach pastwiska, pociąga za sobą konieczność nowego systemu gospodarowania i przy braku łąk naturalnych, uprawę pastewnych roślin. To już zupełna rewolucja w włościańskiej agronomii, do której chłop polski mało jest przygotowany, bo niema ani dosyć pojęcia, aby się zastosować do zmienionych potrzeb, ani dosyć odwagi, aby stare dla nowego porzucić. Naprawdę się mu tłómaczy, że regulacja gruntów szczególnie dla niego jest potrzebna, że na lata przedchodnie otrzymają zwolnienia, że utratę pastwiska i lasu wynagrodzi mu zmniejszenie czynszu, którego proponowana ilość o wiele nie dosięga wartości pańszczyzny, że na koniec w pierwszych latach będzie mu wolno paść w lesie po dawnemu: on tego wszystkiego nie rozumie, siłom swoim nie ufny, przy dawnym twarzo ob staje.

Spojrzymy teraz na też same stosunki ze stanowiska obywateli. Szlachta w Królestwie kongresowem jest w ogóle niezamożna. Potrzeby, nawet przy skromnym życiu, stają się coraz większe, ich zaspokojenie coraz kosztowniejsze. Ziemia nie wiele przynosi a wydatki produkcyi ogromnie wzrastają, tak że dziś nawet, przy istniejącej pańszczyźnie, w niejednym miejscu dochód czysty niezmiernie się różni od dochodu ogólnego. Ta nieprodukcyjność ziemi wpływa ze zbytecznego jej wycieńczenia, ze zbyt wielkiego rozszerzenia się uprawy rolnej, z zaniżaniem lasów i łąk i z niedościgniętych stosunków ekonomicznych. Produkcyjność mała, że się spienięża; rzemieślnik rzadki, tęp samemu drogi i niestaranny. Wprawdzie mniej niż na Zachodzie płacimy robotnika, ale produkcyja jego mniej sja i praca mniej warta: tak że stosunkowo u nas drożej on kosztuje niż w Belgii lub we Francyi. Skoro ustanie pańszczyzna, jeszcze trudniej będzie niż dotąd o ludzi do najmu; wypadnie znaczny wyłożyć kapitał na zaprowadzenie nowego systemu, na domy mieszkalne dla czeladzi, na kupno inwentarza i jego umieszczenie, a co najgorsza dochód z czynszów nie pokryje wydatków bieżących. Prawda, że kapitał nakładowego dostarczy w znacznej części nowe Towarzystwo kredytowe, że zmniejszone w pierwszych latach dochody, wynagrodzi dalszy postęp w gospodarstwie, a szczególnie uporządkowanie i podniesienie lasów; ale i to jest prawda, że nie jeden, zanim lepszych doczeka się czasów zginie w latach przedchodnich, że wielu obywateli nowa pożyczka kredytowa nawet do rąk nie dojdzie, że na koniec w naszych stosunkach ekonomicz-

nych kapitał wyłożony dość często straconym bywa niepowrotnie. Nie więc dziwnego, powiem znowu, że nie jeden obywatel uboższy czy zadłużony (a znaczna jest ich liczba) ociąga się i wstrzymuje przed reformą, która mu z początku niezawodne wydatki, a później prawdopodobnie zapowia da bankructwo.

Bez wątpienia, gdyby włościanie byli dość zamożni, aby czynsz swój choć w części z góry wykupić, albo przynajmniej przy spisaniu kontraktu zapłacić dziedzicowi za budynki i załogi na ich własność przechodzące, rzecz o wiele byłaby uproszczona. Na nieszczęście tak nie jest. Dziedzic oddając ziemię swą w wieczyste posiadanie, nietylko wkupego nie odbiera, nietylko niema pewności że czynsze do chodzą go będą regularnie, ale nadto naraża on część swojego majątku w tęp wszystkim, co włościanie oprócz ziemi otrzymują. Przypuśćmy, że chłop posiada rolę włódkową: grunt wart jest 3500 zp., budynki 1000, zasiew i załoga 500: za grunt włościanin ma składać czynsz wynoszący pięć od sta, resztę to jest 1500 zp. powinienby zapłacić gotówką. Ze zaś gotówki tęp niema, potrzeba będzie albo sumę 1500 zp. rozłożyć na umorzenie, albo też w kontrakcie umieścić, że budynki, zasiew i załoga przechodzą na własność chłopów bez wynagrodzenia; czynsz zaś naznaczyć od obu wartości, gruntu i budynków, to jest od pięciu tysięcy złotych. Pierwszego sposobu chwycąc się włościanie zamożni, ubożsi łatwiej na drugi przystaną; ale jeżeli pierwszy nie zupełną daje pewność, to drugi jeszcze większem niebezpieczeństwem grozi dziedzicowi. Bo uważmy, że będzie interesem nierządno i niesumiennego włościanina, zaraz po żniwach wszystko co zbierze sprzedać, załogę wyprowadzić albo spieniężyć, i z sumą w ten sposób zyskaną, przenieść się na inną ziemię: przy obecnym sądownictwie i policyi, właściciel żadnego w takim razie nie znajdzie ratunku. Zapewne, nie są nasi chłopci tak niesumienni, aby podobne wypadki miały być powszechne, jak z drugiej strony czynsz włościański okaże się tak niski, że chłop znajdzie zawsze dość powodów, aby na gruncie pozostać; nie mniej przecież przewidzieć nie trudno, że będą tacy włościanie, którzy przez nierząd czy przez nieuczciwość, na znaczne straty właściciela narażą. A niedość na tęp, pamiętajmy, że obywatel do wysokich dzisiaj zmuszony jest nakładów, niedość że gotowym być musi na straty dotkliwie w przyszłości: trzeba mu jeszcze, opór włościanów przelamać i skłonić ich bądź co bądź, aby zgodzili się na stosunek dla niego tak niekorzystny, dla nich tak zupełnie nowy.

To co powiedziałem, powinno być wystarczające dla wyjaśnienia, dlaczego sprawa oczynszowania tak zwo'na postępuje. A wszakże nie tu koniec: trudności powyższe większość obywateli złamać potrafi, choć nie zawsze w tęp walce siebie uratuje: zmusza ich do ofiar i działania siła czasu, siła przekonań i gorące uczucie obowiązku. Ale są przeszkody nieledwie ważniejsze, które stawia u nas rząd rossyjski. Aby włościan dla siebie pozyskać, zniósł on w r. 1846 rozliczne pretaeje, zwane daremszczyznami, i chłopów uzbroidł w prawo posiadania ziemi, na której siedzą, tak że choć sami opuścić mogą dziedzica, dziedzic ich wydalić nie może. Ukaz ten w swoim czasie można było do pewnego stopnia usprawiedliwić. Objawiła się była w obywatelach chęć wcielania gruntów włościańskich w gospodarstwa folwarszne i należało się lękać, ażeby z tych czy z innych powodów, znaczna część włościan nie była z swych siedzib rugowana i aby proletaryat nie rozszerzył się w naszej prowincyi. Ukaz więc z r. 1846, chociaż w zasadzie swój niesłużny, prawo własności gwałcający, miał przecież dobrą stronę i złemu wistocie zapobiegł. Ale utrzymanie jego bezwzględne, w obecnych stosunkach, źródłem jest tysięcy niedogodności i utrudnia zmianę, której pragną wszyscy. Chłop w swojej chacie siedzący, wie że z niej wydalonym być nie może a ma nadzieję, że z czasem, kosztem dziedzica, rząd go oczynszuje a nawet, jak dziś mówią, uwłaszczy. Jeśli więc zawezwany do umowy, zgodzi się na zasadę projektu, to przy warunkach okaże się tak wymagającym,

ze dziedzic, który nie ma chęci lub siły, aby zbyt wielkie ponosić ofiary, żądań jego w żaden sposób nie przyjmie. Toczą się więc obecnie długie między stronami rozmowy, ale w wielu miejscach daremnie; właściciel tłumaczy i namawia do zgody; chłop słucha, kłania się, bierze na rozważę, w końcu do swego powraca.

Jakikolwiek jest stan włościan w różnych polskich prowincjach, w Królestwie kongresowem nie liczą się oni do najuboższych. Jest wielu zamożnych osadników; a nawet między pańszczyźnianami, ludzie rządni i pracowici łatwo dorabiają się kapitału i z nim szukają ziemi do nabycia na prawach czynszowych. Zdarza się to dość często; i dziś jeszcze, w niektórych okolicach, najzyskowniejszém spieniężeniem ziemi jest wypuszczenie jej, za opłatą wkupnego, na czynsz wieczysty, o ile układ taki nie podpada pod ukaz r. 1846 i postanowienie Rady administracyjnej. Gdyby przeto dziedzicowi, chcącemu grunta swe czynszować, wolno było otworzyć konkurencją, niezawodnie wróciłoby do swej miary zbyt natężone włościan wymagania; lękając się, aby ich kto nie ubiegł, nie oglądaliby się na interwencją rządową i przystępowaliby do umowy, skoro jej warunki są sprawiedliwe. A jeżeli kto zarzuci, że współzawodnictwo włościan dałoby obywatelom sposobność podniesienia stopy czynszowej nad wartość: to odpowiem, że obawa to zawczesna, niebezpieczeństwo dalekie. Za mało jest włościan posiadających grosz gotowy, za wiele gruntu do obsadzenia; zysk wreszcie z jednorocznego czynszu nie wyrówna nigdy straty, którą na pewno poniesie obywatel, kiedy wieś jego opuści czynszownik. Powiem jeszcze, że przez konkurencją, zapewnić można tę przynajmniej dla dziedziców korzyść, iż zwolnieni z obowiązku zatrzymania na roli wszystkich jej dzisiejszych posiadaczy, przyjęc będą mogli każdego, o kim wiedzą, że jest rządny i uczciwy. Skoro innych ubezpieczeń nie mają obywatele przy zawieraniu układów czynszowych, słuszną jest, aby im przynajmniej moralne rękojmię zostawić. — Jeżeli więc rządowi zależy na tém, aby oczynszowanie w prowincyi naszej spokojnie było przeprowadzonem, przedewszystkiem powinien zmienić obowiązujące dotąd przepisy; powinien, utrzymując zasadę, że grunta włościańskie do dworskich nie mogą być wcielone, ukaz z r. 1846 o tyle uchylić, aby włościanom, który nieprzyjmuje warunków oczynszowania przez Delegacya obywatelską potwierdzonych, mógł być oddatym; powinien nadto ułatwić regulacya gruntów, zastrzegając, że na co się zgodzi prosta większość gromady, to dla całej wsi jest obowiązującym. Te są zmiany do przeprowadzenia konieczne, które jedynie dać mogą obywatelom siłę do zwalzenia rozlicznych trudności w tej sprawie zawilej; te zmiany przedsięwzięte jest interesem rządu nietylko dlatego, aby spokojnie i organicznie kwestyą rozwiązać, ale także aby przekonać, że w rzeczy włościańskiej porzucą drogę rewolucyjną, na którą wszedł był od r. 1846, za przykładem Austrii.

Ale jest wiele między nami takich, co mniemają, że rząd rossyjski w Królestwie, zna dokładnie ważność przeszkody, jaką szlachta spotyka w przepisach obecnie obowiązujących. Utrzymując je, chce on znaglić obywateli do umów niedogodnych, któreby ich w trudności nieskończone wpłatały i podkopawszy majątki, z czasem w obce przemieszły je ręce. Jeżeli zaś szlachta, mimo danęj jej, w tej sprawie, pozornej wolności, broniąc siebie i majątku, nie będzie spieszyła do układów rujnujących i w tym stanie niepewności lat parę przeczeką: wówczas stosunek nasz włościański, rząd arbitralnie rozwiąże a przed światem ogłosi, żeśmy go egoizmem naszym i nieczynnością do interwencji zmusili. Niechęć orzekać, ile w tém przypuszczeniu jest prawdy. Byłaby to gra niebezpieczna dla wszelkiego rządu, niebezpieczniejsza dla Rossyi, gdzie rewolucya socyalna i bliższa jest i straszniejsza niż u nas. Ale być także może, że szlachta rossyjska z pociechą by to ujrzała, że w owej Polsce, z kąd naprzód wyszedł głos za reformą włościańską, reforma ta zatrzymana i rząd do niej obywateli przymusza.

Cóż więc robić mają właściciele w dzisiejszém zawikłaniu? Przedewszystkiem domagać się od rządu zmiany przepisów, i zbiorowo czy z osobna przedstawić trudności, które tak szlachtę jak włościanów kępują. A nie oglądając się i nie licząc na zezwolenie rządu, podwoić pracy i starania aby dojść do celu: nie narażać się na gwałtowne wstrząśnienia, nie odstępować od zasad ekonomicznych, a jednak kłaść dogodnie i przystępnie dla włościan warunki. Znajdą się bezwątpienia majątki, w których włościanie przez rząd niebałamuceni, na słuszne żądanie przystaną; znajdą się inne, gdzie wpływ dawnych urzędów, miejscowe stosunki i zamożność ludu ułatwią uczynszowanie. Niech więc tam naprzód przejdzie reforma; komu łatwiej, kto silniejszy, niech innym drogę toruje: zmiana w jednej wiosce przebyta szczęśliwie, w drugiej i włościan i dziedziców osmieli.

KRONIKA.

Emigracya polska nową poniosła stratę. Jeden z najdawniejszych wojskowych polskich, generał Gawroński, umarł dnia 31 z. m. Pogrzeb jego, na który zebrała się znaczna część rodaków zamieszkałych w Paryżu i w asystencyi piechoty liniowej francuzkiej, odbył się w dniu wczorajszym. Obszerniejszą wiadomość o życiu i zasługach zmarłego niebawem podamy.

— Mielśmy zamiar zebrać razem i ogłosić w tém miejscu, na pociechę naszych czytelników, wszystkie korespondencye z Warszawy w dziennikach zagranicznych umieszczone, które doniosły o zachowaniu się mieszkańców naszej stolicy podczas zjazdu trzech monarchów. Ale prócz znacznej liczby i obszerności tych listów, zatrzymała nas i ta okoliczność, że prawie wszystkie jedno mówiły. Wszystkie zgodnie powtarzały, że Warszawianie umieli pokazać jasno czego chce cały kraj, i że na każdym miejscu i każdego dnia trzech monarchowie musieli się czuć w stolicy im obcego a srodze pokrzywdzonego narodu. Najdrobniejsze manifestacye polskich uczuć i opinij nie uszły ta razą uwagi Zachodu; a ten fakt że na balach urzędowych nie było wcale dam polskich, publiczność francuzką szczególnie uderzył. Jeden z dzienników opowiedział komiczną historią dwóch afiszów teatralnych i dał wiedzieć, że ktoby chciał o niej się przekonać, może te afisze porównać w biurze redakcyi. Ciekawe korespondencye umieszczały *Siecle, Presse, Opinion Nationale* i t. p.

Wszakże, nietylko francuzkich, ale i niemieckich gazet korespondenci oddają Warszawie zaszczytne świadectwo. Oto jest kilka bardziej interesujących wyjątków: *Deutsche Post* donosi z Warszawy 24 października: « Wczoraj o godzinie 9 wieczorem, książę Namieśnik dał wielki bal w starym zamku królów polskich. Ukoronowane głowy i książęta zaszczytli go swoją obecnością; dam było mało. Z pomiędzy Moskiewek: panie Kotzebue, Kalergis, Platonow, Z Polek senatorowa Potocka, księżna Lubomirska urodz. Tolstoj i hr. Kossakowska urodz. hr. Lawal; dalej scisk endzozimców niezmierny, ale polskiej szlachty nie widać... » *Wanderer* z 26 października, pisze z Warszawy 21 t. miesiąca: « Zdjac mi się, że wczorajsza iluminacya dlatego tak lichy błyszczała, że właściciele domów nie czuli skłonności do pomieszenia wydatków w pomoc ciemnemu oświeceniu miasta. Więcej to wyglądało na patriotyczną demonstracya, zwłaszcza gdy polskie rodziny, które dawniej zapelniały teatry, wczoraj nie zajmowały łoż zwykłych. Jedne z nich zostały próżne, w drugich ukazali się urzędnicy i rossyjscy oficerowie. » *Ost Deutsche Post* pisze z Warszawy 23 października. « Polacy, którzy wiedzą, że wszelka zgoda, jaka między panującymi zająć może, tylko na ich szkodę wypadnie, na ulicach prawie zupełnie widzieć się dają. Szlachta powyjeżdżała się na wieś, i festyny dworskie nieobecnością swoją pozbawia blasku, którego niczem zastąpić nie można. Na paradach i na ucztach widoczny brak kwiatu arystokracji, a bieganina i ruch wojskowych ciszy tej bynajmniej nie ożywia. Nawet przy paradach w malej liczbie znajdowali się Polacy, bo wcale się nie tają z nienawiścią ku Moskalom i Niemcom... Dzisiaj wieczorem znowu bal u księcia Namieśnika i naprzód już wiadomo, że mało polskich dam na nim znajdować się będzie, pomimo, że przesłano zaprosiny nawet do tych, które w dobrach swoich, blisko stolicy, mieszkają. » *National Zeitung* z Warszawy 26 października. « W nocy Polacy przyklepiają plakaty i upominają się wzajemnie, aby sobie nie dozwalać udziału w dworskich balach. Damskim sukniom grożą wtrwoleem. Na onegdajszém teatralnym przedstawieniu, musiano się bronić aromatami od nie milego zapachu assafetydy. W skutek tego figla przedsięwzięto liczne aresztowania. i t. d. »

Redaktor, JAN KAZIMIŹ ORDYNIĘC

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Miłkowskiej.